

Słowa przeciw słowom

14 marca 2024

W wypowiedziach dla prasy obaj akwizytorzy wojny amerykańskiej na Ukrainie – premier i prezydent z Polski, byli zadowoleni ze swojej roli z przejażdżki do Waszyngtonu. Najwyraźniej zupełnie nie poddali analizie faktu, że pominąwszy słabą kondycję zdrowotną prezydenta w Waszyngtonie, schyłkowy etap jego kadencji, nadchodzące wybory i treść jego wystąpienia o stanie państwa skłonią do wielu obietnic bez pokrycia. W takich warunkach nie załatwia się interesów, zwłaszcza miliardowych kredytów z przedstawicielem państwa w stanie upadłości.



Każdy z bohaterów chce być kimś, ale tym panom najbliższym do Kima. Czy udali się, żeby podpisać jakiś weksel w imieniu nas wszystkich? Byłoby to bez upoważnienia, choć tłumaczyłoby zapowiadane burzliwie rosnące domino podatkowe. Zadłużenie tłumaczone cudzą wojną budzi sprzeciw. Wcześniejsza faza tej wojny zwana pandemią, równie enigmatycznie tłumaczyła bezsensowne „inwestycje” maseczkowo-szpitalne. Pielęgniarki idące do pracy niemal łąkały przed mikrofonami o swoim zadaniu „na pierwszej linii frontu... covidowego”. Nikt tego nie rozliczył.

Teraz generałowie starający się szukać przedłużenia własnej przydatności i rangi rozprawiają w studio radiowym, telewizyjnym i na stronach internetowych plotąc o potrzebie inwestycji w zbrojenia, szkolenia, ćwiczenia, bo jest wojna w kraju obok. Tyle że tam działa produkcja rolnicza i przetwórstwo, przez co zachwiano równowagą polskiego rynku. Ukraińska młodzież bawi się w dyskotekach tam i tu, ale naszych szykuje się w kamasze. Logiki brak w tym wszystkim od dawna.

Poszukując trzeźwej oceny zaoceanicznego partnera, warto uważnie przeanalizować człowieka nierzucającego słów na wiatr. Poznajmy opinię byłego wojskowego – pułkownika Douglasa McGregora: „Odejście Victorii Nuland jako architekta polityki ukraińskiej nie zmieni polityki Waszyngtonu, ale niewątpliwie sygnalizuje gotowość do rezygnacji z zaangażowania wojskowego. Jak już wcześniej mówiłem, wyjdziemy stamtąd, a stanie się to w taki sam sposób, jak miało to miejsce w rozstaniu z Wietnamem. Po prostu – spakowaliśmy się i wyjechaliśmy. Praktycznie nie dokonując żadnej istotnej zmiany, bo kraj wpadł w ręce ludzi, o których wszyscy nagle przestali rozmawiać. Wszystkie media zgodnie zaprzestały nagle komentować to wszystko. Warto też przypomnieć sposób, w jaki wyjeżdżaliśmy z Afganistanu. Nikt nie podważał zasadności wyjazdu, a realizacja nastąpiła w najgorszy z możliwych sposobów i w najgorszej porze roku. Czy ktoś potem rozliczył generała McKenzie jako głównodowodzącego za korupcyjny i fatalny styl wyjazdu? Czy ktokolwiek zapytał generała Milleya jako prezydenckiego doradcę o przygotowanie trybu ewakuacji? Nikt z łańcucha dowodzenia brygady, batalionu nie został z tego rozliczony. Społeczeństwo Ameryki tego nie zrobiło, bo nikomu nie zależało na tamtej wojnie. Dokładnie to samo wiąże się z Ukrainą”.

Prezydent Biden w orędziu o stanie państwa stwierdził: „Ameryka nie porzuci Ukrainy, bo jej odejście stwarzałoby zagrożenie dla Europy i wolnego świata. Moje przesłanie do prezydenta Putina jest proste – my stamtąd nie odejdziemy”.

Komentarz Douglasa McGregora do tej wypowiedzi: „To tradycyjne stanowisko prezydentów USA jeszcze od F.D. Roosevelta – Nie będę posyłać amerykańskich chłopców, żeby umierali na obcej ziemi. Podobnie jak L.B. Johnson w 1965 r. Taki tekst jest nieistotny dla znaczenia i przebiegu operacji. Cokolwiek teraz się wydarzy, będzie przypominać tamte rozwiązania. Dużo bardziej istotne przy tej wypowiedzi było wymowne potakiwanie głową marszałka Mike’a Johnsona z Izby Reprezentantów,

zwłaszcza kiedy prezydent opowiadał absurdy o Putinie i rzekomo gotowości nieporzucenia Ukrainy. Wszyscy wiedzą już, że ją zostawimy, bo nie mamy żadnego wyboru. Nie dysponujemy wojskiem mogącym konfrontować się z rosyjskim i nigdy nim nie dysponowaliśmy. Rosja jest największą potęgą w Europie i nie ma szans, żebyśmy byli w stanie ją pokonać. Jedyne co nam pozostaje, to dyskretnie wycofać się tak, żeby nikt nie zauważył, dla uniknięcia żenady”.

„Na oświadczenie prezydenta, że Ukrainie wystarczy przesłać uzbrojenie, by sobie poradziła w sytuacji, kiedy nie ma na swoim terenie żołnierzy amerykańskich, marszałek Johnson nie przytakuje twierdząco świadom, że nie ma zgody na kolejne transze finansowania wojny. Chodzi mu zapewne o istnienie grup bojowych. Wiemy o dużej liczbie ludzi z Ameryki, którzy są pracownikami wojskowymi. Pomagają w różnych sytuacjach, wspomagając Ukraińców jako pracownicy siedzący za komputerami, służący jako doradcy frontowi, szkolący nowe jednostki. Wielu wie, że oni (Ukraińcy) nie potrafią korzystać z zaawansowanych natowskich systemów technologicznych, które dostali od brytyjskich, czy innych wojskowych, stąd ci żołnierze są pomocni. Ma rację, mówiąc z myślą o oddziałach bojowych, że ich nie wyślemy w przeciwieństwie do tego co opowiada nasz przyjaciel Macron. Inni w Europie też nie mają zamiaru wysyłać swoich żołnierzy. Jeśli chodzi o nas, to nie dysponujemy odpowiednim systemem logistycznym, brakuje odpowiedniej struktury dowodzenia, która skutecznie łączyłaby zadania koalicyjne w konfrontacji z Rosją. Rosjanie są przygotowani pod każdym względem, ale nie my” – podsumowuje McGregor.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net